Nr. 36. We Lwowie, Wtorek dnia 14. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. – półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków – kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Kilka uwag

o

gal. Towarz. kredytowem ziemskiem

skreślił

dr. Mieczysław Brzeski.

Broszura p. Henryka Kieszkowskiego o sposobie ratowania większych właścicieli ziemskich w Galicji, zeszła z porządku dziennego. Pomysły w niej zawarte uznano za niedające się przeprowadzić. Tymczasem mam przekonanie, że gdyby p. Henryk Kieszkowski nie był dyrektorem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ale dyrektorem Towarzystwa kredytowego, umysł jego produktywny byłby w instytucji i w statutach Towarzystwa kredytowego wynalazł owo źródło opieki i ratunku.

Do przekonania tego doprowadza mie bliskie pokrewieństwo myśli, zawartych w projekcie p. Kieszkowskiego i w statutach Towarzystwa kredytowego.

Jeżeli myśl zawartą w broszurze, że rządnym większym właścicielom w Galicji, należy dostarczyć taniego i łatwego kredytu, a nad lekkomyślnymi i niedołężnymi rozciągnąć kuratelę, — uznamy za zdrową i zbawienną, to tę wprowadzić w życie w Galicji może ze skutkiem tylko Towarzystwo kredytowe, rozszerzając z jednej strony kredyt hipoteczny do $^2/_3$ części wartości dóbr, a z drugiej strony biorąc stale w sekwestr majątki lekkomyślnych i niegospodarnych dłużników Towarzystwa, do czego według statutów i obecnie ma prawo zupełne.

Że takie rozszerzenie kredytu hipotecznego jest potrzebnem, a nawet koniecznem, a nie jest wcale niebezpiecznem, tudzież, że taka sekwestracja dóbr byłaby w danych razach nader skuteczną, będę się starał wykazać w krótkości.

Zdaje się być prawie zbytecznem wskazywanie na to, że w Galicji, gdzie lud jeszcze ciemny i leniwy, gdzie z przemysłem prawie tylko w słownikach spotkać się można i gdzie dorabiają się majątków i dobra kupują w obecnych czasach prawie wyłącznie tylko niewykształceni izraelici, których o zbytek patrjotyzmu i produktywne gospodarstwo posądzić nie można, utrzymanie większych właścicieli przynajmniej jeszcze przez wiek cały będzie koniecznością narodową, ekonomiczną i cywilizacyjną. Równie byłoby zbytecznem dowodzić, że obecni więksi właściciele najbardziej powinni myśleć o środkach obrony przeciwko wywłaszczeniu, skoro ziemia usuwa im się coraz bardziej z pod nóg, jak tego dowodem stan bierny tabuli krajowej i liczne edykta licytacyjne.

Tymczasem zdaje się, że pojęcia te nie wyrobiły sobie jeszcze prawa obywatelstwa u większości właścicieli tabularnych, skoro nawet nie wyzyskują należycie środków obrony, któremi sami dysponują. Wszak zarząd galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest wyłącznie w rękach większych właścicieli, a instytucja ta może rozporządzać ogromnemi środkami finansowemi; więksi właściciele zatem, mając w swych własnych rękach potężne środki finansowe, a potrzebując właśnie do swego ratunku obszernego, a taniego i łatwego kredytu, popełniają samobójstwo, skoro ze środków tych nie korzystają należycie.

Ze stanu biernego tabuli krajowej i z portefeuillów zakładów kredytowych widzimy, że ogromna większość właścicieli tabularnych w Galicji zadłużoną jest po nad połowę wartości majątków. Stan bierny tabuli krajowej przekonywa nas także, że Towarzystwo kredytowe nie zaspokaja potrzeb finansowych większej własności w Galicji, skoro na hipotekach większej własności ciążą olbrzymie sumy różnych instytucyj kredytowych galicyjskich i wiedeńskich, pomimo, że pożyczki z Towarzystwa kredytowego są najtańsze. Ponieważ Towarzystwo kredytowe udziela pożyczek tylko do połowy wartości dóbr, a nadto w oszacowaniu wartości dóbr bywa często za nadto ostrożnem, przeto właściciele dóbr zmuszeni są udawać się po kredyt hipoteczny do instytucyj, które większego udzielają kredytu, czy to na pierwszą hipotekę, czy też na drugiem miejscu po Towarzystwie kredytowem. Oczywiście, że pożyczka taka kosztuje drożej, ponieważ czerpie się zwykle wtedy kapitały z zakładów na zysk obliczonych. Jeżeli zaś właściciel dóbr potrzebuje do gospodarstwa kilka lub kilkanaście tysięcy złr. kapitału obrotowego, a nie chce lub nie może zaciągnąć pożyczki na drugą połowę wartości majątku, w takim razie musi korzystać z kredytu osobistego, który oczywiście jeszcze drożej go musi kosztować, aniżeli hipoteczny. Kredyt ten, czerpany po nad dług Towarzystwa kredytowego, tak hipoteczny jak i osobisty, kosztował dawniej znacznie drożej, a obecnie kosztuje od 6%, do 10%.

Z tego stanu rzeczy wynika, że każda pożyczka, przechodząca połowę wartości dóbr, staje się rujnującą dla właściciela dóbr i wprawdzie zwolna, ale niechybnie doprowadzić go musi do bankructwa. Renta z ziemi nie przynosi obecnie w Galicji więcej nad 4% do 5%. Jeżeli więc właściciel ziemi opłaca 6 do 10% od pożyczki, a ma dochodu 4 do 5%, z którego jeszcze koszta utrzymania rodziny pokryć musi, toć oczywista, że tę różnicę pokrywać musi zaciąganiem nowych pożyczek, pokrywa ją więc kapitałem. Nie potrzeba na to Archimedesa, ażeby wyrachować czas, w którym stan czynny takiego właściciela dóbr równy będzie zeru, jeżeli wypadkiem nie wygra na loterji, albo nie odziedziczy spadku po jakim stryju lub ciotce.

A jednak takiego właściciela dóbr, który ma zadłużony majątek do $^2/_3$ części wartości, nie można przecie jeszcze nazwać bankrutem. Jest on dopiero na najlepszej drodze do bankructwa, dzięki naszemu niedołęztwu, nieporadności i prawdziwie orjentalnej obojętności. Właściciel majątku w wartości 60,000 złr., a mający 40.000 złr., ma jeszcze czystego majątku 20.000 złr., prócz wartości inwentarza. O takim właścicielu mówi się w Galicji, że jest w interesach, to znaczy, że najprawdopodobniej za lat kilka wyzuje się z majątku. Dzierżawcę zaś, majacego 20.000 złr. wraz z inwentarzem, nazywamy człowiekiem zamożnym. Zkąd pochodzą te odmienne pojęcia? — Sądzę, że mają one swe uzasadnienie w tem, co wyżej przytoczyłem. Dzierżawca opłaca 4 do 5% od wartości majątku, a właściciel blisko dwa razy tyle.

Postarajmyż się o to, ażeby właściciele postawić choćby w podobnem do dzierżawcy położeniu, a myślę, że niejeden majątek da się uratować dla właściciela i jego rodziny. Ale skuteczną pomocą ku temu może być jedynie Towarzystwo kredytowe, które jako stowarzyszenie właścicieli dóbr ziemskich w celu dostarczania im tanich kapitałów za wzajemną poręką hipoteczną, daje zupełną gwarancję kapitalistom, a zatem może rozporządzać najtańszym i ogromnym kapitałem, mogącym z łatwością pokryć obecne potrzeby kredytu do $^2/_3$ części wartości dóbr ziemskich.

Nietylko zaś Towarzystwo kredytowe może skutecznie pomódz, ale to uczynić powinne. Jeżeli bowiem przeważna ilość właścicieli dóbr tabularnych potrzebowała dotychczas kredytu hipotecznego znacznie ponad połowę wartości dóbr, a potrzeba ta nie ustała, ale trwa ciągle, a nawet wzrasta, więc jest on faktem ekonomicznym, z którym liczyć się powinno w pierwszym rzędzie Towarzystwo kredytowe, jako instytucja, stworzona przez owych potrzebujących kredytu i należąca do nich wyłącznie.

Przez rozszerzenie kredytu hipotecznego do $^2/_3$ części wartości dóbr na niski procent, da się właścicielom dóbr możność obniżenia procentów od długów i uzyskania taniego kapitału na nakłady gospodarskie. Zdaje się, żeśmy już przebyli najgorszą kryzys w gospodarstwie, a bieda nauczyła nas cokolwiek rachunkowości i oszczędności. Przy rozszerzeniu kredytu przynajmniej jest możność i prawdopodobieństwo uratowania wielu; bez tego—upadek bardzo wielu jest nieuchronnym. Zapewne, że i lepsze warunki kredytu niejednemu nie pomogą; ale czy dla tego nie trzeba się leczyć, że ludzie umierają?

Jeżeli zgodzimy się na to, że się nam trzeba leczyć, to już chyba nie paliatywnemi środkami, ale takiemi, które mogą usunąć chorobę stanowczo. Za taki zaś środek paliatywny uznać muszę wniosek jednego z pp. delegatów, aby udzielanie pożyczek rozszerzyć do $^3/_5$ części wartości dóbr. O ile znam kraj, podzielić w nim mogę właścicieli dóbr na dwie kategorje: na takich, którym pożyczki ponad połowę wartości dóbr obecnie wcale nie potrzeba, i na takich, którym zaciągnięcie pożyczki do $^3/_5$ jeszcze interesów majątkowych zupełnie nie ureguluje. Pocóż więc wprowadzać rewolucję w statuta i w zarząd Towarzystwa, jeżeli się nie osiągnie celu pożądanego?

Przystępuję z kolei do omówienia drugiej kwestji, a mianowicie: czyli takie rozszerzenie kredytu do $^2/_3$ przedstawia jeszcze zupełne bezpieczeństwo, i czyli nie podkopie bytu Towarzystwa, lub nie obniży kursu listów zastawnych?

Sądzę, że nie — a do mniemania tego uprawniają mię następujące uwagi:

Ustawodawstwo austrjackie otoczyło troskliwą opieką prawną majątki sierocińskie. A jednakże ustawodawstwo to dozwala sądom wypożyczać złożone w depozytach sądowych sumy małoletnich sierot na hipoteki do $^2/_3$ ich wartości, t. j. do tak zwanej wysokości bezpieczeństwa pupilarnego. Sądy dosyć licznie korzystają z tego upoważnienia, a jednak nader rzadko się zdarza, ażeby z tak wypożyczonych sum sierocych, cokolwiek na hipotekach przepadło.

Do $^2/_3$ wartości dóbr na pierwszą hipotekę lub po Towarzystwie kredytowem, udziela pożyczek w Galicji wiele instytucyj finansowych, a jednakże bardzo rzadko się zdarza, ażeby instytucje te ponosiły straty przy sprzedaży majątków, co się najlepiej ztąd okazuje, że żadna z tych instytucyj dotychczas w Galicji nie upadła, ani się nawet nie zachwiała.

Jakkolwiek byłby kto rozmiłowanym w administracji austrjackiej, to przecież przyznać musi, że pruska znacznie jest lepszą. Pod okiem tej to ścisłej i skrupulatnej administracji pruskiej, weszło w życie i istnieje kilkanaście różnych Kreditvereinów i Landschaftów, udzielających większym właścicielom dóbr pożyczek na hipotekę do $^2/_3$ wartości. I tak n. p. Centrallandschaft für die preussischen Staaten, schlesische Landschaft, brandeburgisches Credit - Institut, pommersche Landschaft, pommerscher Landcreditverband itd., udzielają pożyczek do $^2/_3$ części wartości dóbr ziemskich. Wyjątek stanowi „Neuer Kreditverein für die Provinz Posen," który udziela pożyczek hipotecznych tylko do połowy wartości. Ostrożność ta w udzielaniu pożyczek nie ma jednak doniosłych i dodatnich skutków, skoro listy zastawne tego instytutu nie stoją wyżej od listów dłużnych pierwej wymienionych Kreditvereinów i Landschaftów, a Wielkopolanie mimo tego szczupłego kredytu wyzuwają się tak często ze swojej własności.

Jeżeli więc sądy, instytucje finansowe i na wzajemnem poręczeniu oparte Vereiny i Landschafty pruskie, uznają za dostateczne bezpieczeństwo hipoteczne na $^2/_3$ wartości dóbr — i to nie od dzisiaj, ale od lat kilkudziesięciu, to sądzę, że i dla naszego Towarzystwa nie byłoby ztąd żadnego niebezpieczeństwa. Tosamo zaś zapatrywanie muszą mieć i kapitaliści, skoro listy dłużne tych Vereinów i Landschaftów chętnie kupują i utrzymują w kursie wysokim.

Nie ma więc żadnego powodu do przypuszczenia, aby się kurs listów zastawnych obniżył w skutek rozszerzenia kredytu do $^2/_3$ wartości dóbr, bo kapitał i u nas uzna, że ma na nich dostateczne pokrycie, zwłaszcza, że postanowienie § 12 statutów Towarzystwa o solidarnej poręce, pokrycie to podwaja, suma dłużna przez amortyzację co roku się zmniejsza, a wartość ziemi ciągle się powiększa w skutek wzrostu ludności i kapitału, tudzież w skutek postępu w gospodarstwie.

Nadto posiadamy fundusz rezerwowy, wynoszący przeszło 1,300.000 złr. i powiększający się co roku i mamy zastrzeżony rygor w statutach, który nietylko nas zabezpiecza przed katastrofą, ale zarazem daje dyrekcji Towarzystwa możność uratowania dla rodziny niejednego majątku lekkomyślnego lub niedbałego dłużnika.

Mam tutaj mianowicie na myśli postanowienie, zawarte w §. 44 statutów, nadające Towarzystwu przywilej egzekwowania zaległych rat przez zaprowadzenie na dobra sekwestracji politycznej lub sądowej. Wobec tego zaległości w spłacie rat nigdy nie mogą dojść do takiej wysokości, ażeby nie miały pokrycia w wartości majątku. Jeżeli bowiem dłużnik zalegać będzie z kilkoma ratami, a dyrekcja bądź osobiście, bądź też za pośrednictwem swoich wydziałów przyjdzie do przekonania, że dłużnik jest lekkomyślnym i niedbałym o swoją własną egzystencję, w takim razie przez zaprowadzenie sekwestracji na dobra nietylko zabezpieczy i wyegzekwuje zaległe raty, ale w skutek zatrzymania majątku dłużnika przez pewien czas we własnej administracji, będzie mogła niejedną rodzinę uchronić od katastrofy.

W skutek rozszerzenia kredytu, rozszerzałby się tem samem i zakres działania dyrekcji już z natury rzeczy, bo udzielanie większego kredytu usprawiedliwiałoby i rozwinięcie większej czujności dyrekcji. Stałaby się ona niejako władzą kuratelarną nad dłużnikami Towarzystwa, a mając punkt oparcia w statutach, mogłaby snadnie spełnić projekta, jakie p. Henryk Kieszkowski w swej broszurze rozwija. Ponieważ zaś dyrekcja naszego Towarzystwa odznaczała się zawsze dotychczas wysokiem poczuciem patrjotyzmu, oraz pilnem, sumiennem i zdolnem prowadzeniem spraw Towarzystwa, więc nie może zachodzić najmniejsza obawa, aby i przy rozszerzaniu kredytu zaszła zmiana w jej postępowaniu i aby zaprowadziła sekwestrację tam, gdzieby tego nie zachodziła konieczna potrzeba, lub aby jej nie zarządziła na majątek, gdzieby obawa o straty Towarzystwa była uzasadnioną.

Równie przekonany jestem, że w razie, gdyby się okazała potrzeba podtrzymania lub podniesienia kursu listów zastawnych, dyrekcja Towarzystwa potrafi na to wynaleść i zastósować odpowiednie środki, czy to przez utworzenie stałego syndykatu dla listów zastawnych, czy też przez zaprowadzenie premiowania pierwszych wylosowanych listów zastawnych.

Tych kilka uwag rzucam i polecam światłej rozwadze panów kolegów i delegatów Towarzystwa kredytowego na zgromadzeniu, za kilka dni odbyć się mającem — z przeświadczeniem, że *la force des choses* wcześniej, czy później sprowadzić musi zmianę statutów Towarzystwa w tym kierunku. Pożądanem byłoby jednak dla całego naszego kraju, aby znaczna część właścicieli dóbr w Galicji, będących obecnie na rozdrożu między życiem a śmiercią ekonomiczną, nie potrzebowała długo jeszcze powtarzać w duszy strasznego monologu: *je ne suis q'une matière qui se décompose.*

Mowa posła Kaźmierza Kantaka

(powiedziana 8. lutego w sejmie pruskim).

Mości Panowie! Ponieważ oddawna znaną było rzeczą, że w nowym projekcie do ustawy kościelno-politycznej rząd pruski domagać się będzie władzy dyskrecyjnej, przeto jasną jest rzeczą, iż projekt sam w swej treści nie mógł być dla nas niespodzianką. Tem większą atoli niespodzianką były dla nas motywa — a mianowicie ten ustęp, w którym dotknięto w nich dzielnic polskich.

M. P. Chociaż niejednokrotnie słyszeliśmy z ust kanclerza, że kulturną walkę rozpoczęto z powodu stosunków istniejących w dzielnicach polskich; chociaż książę kanclerz powtarzał kilka razy, że ta walka nie byłaby przybrała tak groźnego charakteru, gdyby tego nie były wymagały stosunki polskie — to jednak z jednej strony upatrywano w tem nową, a tak bardzo przez kanclerza ulubioną próbę politycznego rozdzielenia Polaków od centrum w tej wspólnej walce za kościół i religię — albo też widziano w tem wyraz jego usposobienia, a przecież tak my, jak i wy wszyscy jesteście przekonani, że kanclerz nie jest wcale dla Polaków przychylny, i że ma na nas jakąś ansę (Animosität). Atoli tutaj występuje, M. P., po raz pierwszy rząd królewski w publicznym dokumencie — a takim jest projekt — z takiemi motywami i dowodzi, że cały system, jakiego się rząd trzyma, i którego obostrzenie zapowiedział kanclerz, w niczem przez nas nie prowokowanej mowie swej w tych słowach:

„Wy wystąpicie z żądaniami, aby zachować swój język — my wystąpimy z projektem do ustaw, które ten język ograniczą;"

że ten system, powtarzam, nie doprowadził do celu, i że narodowość tak łatwo zniszczona być nie może.

M. P. W publicznym dokumencie oświadczono tutaj publicznie wobec Europy, że w państwie pruskiem wielka część poddanych nie ma być rządzona prawami, lecz władzą dyskrecyjną — że nie istnieją i nie mają istnieć dla wszystkich poddanych równe prawa — lecz że wobec nas Polaków istnieć mają ustawy wyjątkowe i samowola. Cóż mogło zniewolić rząd do tego, że to wypowiedział? Że tak myślano i że tak się działo, o tem wiedzieliśmy dobrze, każdy przecież mógł się temu przypatrzeć — ale dlaczego to wypowiedziano publicznie, tego nie wiem. I zaprawdę, źle się rządowi przysłużył jego minister, a nie sądzę, iżby nim miał być koniecznie pan minister wyznań, który pod projektem jest podpisany, lecz nim jest ktoś wyższy, ów mąż, o którym mówią, że wszystko może, że wszystko do swej woli nagina i robi, co mu się podoba. — Lecz M. P. projekt nosi podpis króla. Nie sądzę, iżby najjaśniejszemu panu przedłożono i zakomunikowano te motywa, nie mogę bowiem przypuścić, iżby król zgodził się na takie umotywowanie niniejszego projektu.

Pan minister wyznań nie może się wcale mylić, co o tym projekcie sądzą wszystkie frakcje tej Izby, z wyjątkiem może wolno-konserwatystów. Wczorajsze i dzisiejsze rozprawy wyjaśniły mu rzecz całą — a nawet milczenie posła Holtza było wymowną i wyraźną dla stołu ministerjalnego wskazówką — inne zaś frakcje powiedziały wprost jasno, co sądzą o tych zupełnie nieusprawiedliwionych motywach.

M. P. Rząd wiedział, że we wszystkich stronnictwach w kraju, tak samo jak tutaj w Izbie, panuje w tym względzie zupełna zgodność, iż rewizja ustaw majowych jest konieczną. Rząd nie chciał stanąć na tem stanowisku — czy nie chciał, czy nie mógł, tego nie będę roztrzygał, lecz przypuszczam, że nie chciał i dlatego szukał motywów, któremiby mógł uzasadnić żądanie dyskrecyjnego pełnomocnictwa, i tutaj to usiłował się zakryć dzielnicami polskiemi. Przez to stara się rząd równocześnie uczynić dla was projekt ten milszym, twierdząc: toć to przecież tylko na Polaków władza dyskrecyjna użytą zostanie!

A więc ta drobna liczba Polaków i katolickich księży miałaby być tak wrogą państwu, że dla niej władza dyskrecyjna niezbędnie jest potrzebna?

Wiedzcie o tem osierocone parafie —

wiedzcie o tem miliony katolików niemieckich, co żyjecie bez słowa bożego i bez mszy świętej, a umieracie bez pociechy, sakramentów świętych —

wiedzcie o tem, że tylko dla Polaków cierpicie!

A więc nie utworzenie katolickiego centrum, nie Welfowie, którzy się w niem znajdują, — nie dogmat o nieomylności papiezkiej, który rzekomo

---

PAMIĘTNIKI JEN. WYBRANOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Uniesienie to wszakże wzrosło do najwyższego stopnia w całem mieście, gdy się dowiedziano, że Dwernicki odbędzie przegląd całej gwardji narodowej, pieszej i konnej, która w tym celu zbierze się w całym rynsztunku i paradzie na placu pod ś. Jurem. O godzinie $2^1/_2$ z południa jenerał wsiadł na konia i otoczony licznym sztabem gwardji narodowej udał się ulicą jezuicką, dzisiejszą Jagiellońską na plac przeglądu. Wszystkie okna i balkony wzdłuż ulicy ubrane były dywanami — z wszystkich okien rzucano kwiaty pod stopy koniowi — kilkodziesięcio tysięczny tłum ludu zalegał całą przestrzeń drogi, witając przejeżdżającego jenerała jednym, przeciągłym, niekończącym się okrzykiem. Plac pod św. Jurem zapełniony był także tłumami ludu i mnóstwem powozów, z których strojnie przybrane panie z bukietami i wieńcami przeznaczonemi dla jenerała przyglądały się defiladzie gwardji. Aby sobie wyobrazić choć w części uniesienie, ogarniające wówczas całą ludność lwowską obecną, temu przeglądowi, przypomnijmy, że to po kilkudziesięciu leciech przytłaczającej niewoli, po raz pierwszy dozwolono swobodnie odetchnąć piersiom, a ustom wyrzec słowo w głębi duszy tajone — że przyjmowano tego, którego przedtem nazwiska nawet głośno wymówić nie było wolno, że z przybyciem jego, z widokiem jego osoby wiązały się rycerskie tradycje przeszłości z nadziejami przyszłości, oświetlonemi złudnych fantazji bengalskim ogniem, gorączką patryotycznych uczuć podniecone.

Dwernicki wyglądał dziarsko — miał postawę żołnierską — młodzieńczą, pomimo siwej jak mleko głowy, i znacznej bardzo tuszy. Wąs podstrzyżony po napoleońsku dodawał marsowego wyrazu twarzy. W furażerce gwardji narodowej, kłaniał się uprzejmie po wojskowemu zgromadzonemu wzdłuż drogi ludowi i płci pięknej, zapełniającej okna i balkony. Gdy wjechał na plac św. Jura, zagrzmiała na powitanie muzyka gwardyjska i wzniósł się powitalny okrzyk wzdłuż szeregów gwardji, które jenerał objechał, poczem rozpoczęła się defilada.

Gwardja uszykowana była w jedną linję, a wyglądała tak dzielnie, po żołniersku, iż starzy oficerowie na ten widok wyrażali się, że przypomina swą postawą gwardję Napoleońską. Umundurowanie gwardji krojem i kolorami naśladowało dawne wojsko polskie. Piechota miała tużurki granatowe, z wyłogami amarantowemi, i czworograniaste wysokie kaski, nakształt ułańskich; od parady amarantowe z daszkiem i dnem skórzanym, i dużym białym orłem z przodu — na powszedni użytek tegoż samego kształtu czarne ceratowe. Najświetniej wyglądała kawalerja na dzielnych koniach, umundurowana tak jak niegdyś pułk drugi ułanów, którym dowodził Dwernicki. Mundur granatowy, rabaty i akselbanty białe, kaski ułańskie i lance z chorągiewkami, szyk i dzielność postawy, przypominały żywcem owych walecznych wiarusów z roku 1831. Jakoż na ich widok rozrzewnił się Dwernicki, a zbliżywszy się ku nim z kolei, wziął lancę od pierwszego z kraju szeregowca i wywinął nią młyńca po nad głową wedle zasad szermierki żołnierskiej, jakby chciał parować cięcia moskiewskie, z taką pewnością i precyzją, że wszystkich zadziwił, a serca gwardjaków ujął sobie jeszcze bardziej. Lancę tę postanowiono przechować jako relikwię w sztabie gwardji konnej.

Trzy godziny od 3. do 6. trwał przegląd wraz z defiladą, po której Dwernicki rozczulony, ze łzami w oczach dziękował Wybranowskiemu i całej gwardji, za porządek, dokładność musztry i wzorową postawę, li tylko staremu i wćwiczonemu wojsku właściwe.

Wieczorem postanowiono wyprawić Dwernickiemu serenadę i pochód z pochodniami, co dało okazję do sporów, mogących zepsuć uroczystość dnia i zakłócić harmonję powszechną. Ułożono bowiem w programie, aby pochód udał się najprzód do komenderującego jenerała Hammersteina, zastępującego już wówczas miejsce gubernatora, niby umyślnie dla niego wyprawiony przez wdzięczność za zezwolenie na uroczyste przyjęcie Dwernickiego, a potem dopiero miano odegrać serenadę Dwernickiemu. Program ten zniechęcał i oburzył gorętszych uczestników pochodu. Już odegranie pomiędzy innemi także hymnu austrjackiego na przeglądzie pod św. Jurem zgorszyło wielu. Obecnie znalazło się nie mniej takich, co ani mówić sobie nie dali o tem, aby iść do Hammersteina z pochodniami, i potępiano gwałtownie tych, co ułożyli program uroczystości, jako pozbawionych wszelkiego patrjotyzmu, niemal zdrajców sprawy narodowej. Tak jednak nie było. Program ten układał, w porozumieniu ze sztabem gwardji narodowej, Baltazar Szczucki, zacny i gorący patrjota, tudzież niemniej z patrjotycznej poczciwości znany krawiec Tomasz Kulczycki, wydawca *Dziennika Mód*, co w swoim czasie pierwsze promyki budzącej się po długim zmierzchu literatury, dopomógł rozsiać po kraju, gotów zawsze przyłożyć ręki do każdego patrjotycznego przedsięwzięcia i służyć za tarczę dobrej sprawie. Nie można zatem było, biorąc rzeczy trzeźwo, upatrywać braku patrjotyzmu z powodu ułożenia w ten sposób programu u tych, co go układali — i przyjęli. Chciano tym sposobem ułagodzić i odwrócić czujność rządu, zbyt może podrażnionego tak gorącemi objawami uczuć, elektryzujących całą ludność, mniemano, że tą zdawkową monetą pozornego ceremonjału, który w istocie rzeczy nie miał znaczenia, okupi się względność rządu w rzeczach ważniejszych, uniknie może niebezpiecznego starcia. Przyjaciele jenerała Dwernickiego obawiali się, aby mu nie kazano wyjechać z kraju, widząc w nim podnietę rozruchów, i nie skazano tem samem starca na nowe tułactwo przez zbyt głośne objawy zapału i gościnności. Pamiętajmy, iż działo się to we wrześniu, parę tygodni przed zbombardowaniem Lwowa, kiedy hydra reakcji szeroko roztaczała już swe szpony, czyhające na wolność ludu, kiedy bandy Jelaczyca wzrastały już z dniem każdym w groźną potęgę — a na horyzoncie politycznym złowróżbe — z dniem każdym mnożyły się znaki. Cóż więc dziwnego, że ludzie trzeźwiejsi obawiali się stawić z okazji serenady na kartę całej sytuacji i wywołać z małej przyczyny daleko iść mogące następstwa. Zdawało im się, że hymnem austrjackim i przechadzką do jenerała Hammersteina wszystkiemu złemu zapobiegną.

Gdy wszakże dowiedziano się w sztabie gwardji narodowej, na jak silny opór myśl ta natrafiła, długo i żywo rozbierano, co począć, tem bardziej, że wieść o pochodzie do jenerała Hammersteina już się była rozniosła, zaczem zmiana tego punktu w programie pochodu stałaby się już otwartą obelgą. Uradzono więc ostatecznie, ażeby dla nieuchybienia nikomu, zaniechać wcale serenady i całego pochodu. Uchwała ta zapadła wszelako już tak późno wieczorem, że jej wykonać i wstrzymać pochód zamierzony było już niepodobieństwem. Już gorzało pięćset pochodni, cała akademja czekała w pogotowiu hasła do wyruszenia, a tłumy ludu po ulicach oczekiwały go z równie bijącem sercem. Wyruszono więc — wprost do pomieszkania jenerała Dwernickiego; lecz ten uprzedzony o całem zajściu, podzielając przezorność i obawy mu przedstawione, ukazał się w oknie i prosił uczestników pochodu, ażeby wpierw udali się do jenerała Hammersteina, a następnie powrócili do niego, a wówczas przyjmie ich całem sercem. A że prośbę swą zakończył słowami:

— Jak mnie kochacie, zróbcie to...

Więc orszak ruszył przed jeneralną komendę, ale wielu było takich, co zniechęceni, zgasili pochodnie i rozeszli się. Od Hammersteina powrócił orszak przed pomieszkanie Dwernickiego, gdzie przeszło godzinę trwała serenada, śpiewy, ewolucje z pochodniami i nieskończone wiwaty, za co jenerał serdecznie dziękował, poczem udał się pochód do Wybranowskiego, a następnie do jenerała Bema, który przedtem już przybył do Lwowa, ale tego wieczora wcale się nie pokazał.

Władysław Zawadzki.

wytworzyć miał inny stosunek między państwem, a stolicą św., — nie ta idea, że państwo w wszechwładzy swojej ma prawo narzucać kościołowi jednostronnie granice między nim a sobą — doprowadziły do walki kulturnej, — nie — my to byliśmy tą przyczyną, i dla nas ta walka skończyć się nie może! A co się stanie z dumnem słowem ministra Falka:

Wojna przeciw Rzymowi?

Komu, M. P. — chcecie przez to oczy zamydlić?

Rząd potrzebuje władzy dyskrecyjnej, aby się bronić przeciw polskim dzielnicom. Wielkie państwo niemieckie, tak potężne naukowo, finansowo i wojskowo — potrzebuje obrony przeciw uciśnionym, zubożałym i bezbronnym Polakom! Nie — M. P. — nie to, ale mojem zdaniem złe sumienie, duch Banka nie pozwala Wam spać spokojnie, i znów się tutaj stwierdza prawdziwość słowa Shillera o klątwie złego czynu. (Bardzo słusznie!)

M. P. Mogliśmy być bardzo ciekawymi, jak też pan minister umotywuje to, co rząd powiedział w projekcie. I cóż usłyszeliśmy? Pan minister przytoczył trzy punkta:

1) nadzieje i widoki Polaków co do przywrócenia Polski w granicach z r. 1772,

2) polskie agitacje,

3) udział duchownych w narodowem życiu i w wyborach.

Wszystkie te trzy zarzuty, są dla nas starymi znajomymi! Już podczas obrad nad ustawą o inspekcji szkolnej zarzucał nam książę Bismark, że myślimy o przywróceniu Polski. Byłby wreszcie czas, M. P., abyśmy sobie tę rzecz wyjaśnili. Ja to wówczas odpowiadałem ks. Bismarkowi — a i dzisiaj nie mogę Wam powiedzieć nic innego, jak wówczas. Wówczas to wyrzekłem nie tylko w mojem imieniu, lecz także w imieniu mych rodaków i z potwierdzeniem całego kraju. Powtarzam to raz jeszcze — a sądzę, że już więcej powtarzać tego nie będę potrzebował. Wówczas to powiedziałem:

Drugi ważny punkt, — to przywrócenie Polski. M. P.! Nie zaprzeczyliśmy i nie zaprzeczamy, że należymy do pruskiego związku państwowego, i że jesteśmy poddanymi pruskimi, naturalnie, na podstawie nieprzedawnionych i przyrodzonych, jako też na podstawie traktatami i królewskiemi przyrzeczeniami poręczonych praw — do bycia i pozostania Polakami. Przywrócenie Polski jest rzeczą, o której w pewnej chwili mocarstwa same myślały, w innej zaś chwili niemieccy mężowie uważali za obowiązek Niemiec wziąć w tem przywróceniu udział; wielu i wielkich mężów stanu uważało to przywrócenie Polski za nakaz politycznej mądrości, a może i politycznej konieczności. A i dzisiaj jeszcze jest wielu Niemców, a może są i tutaj w tej Izbie tacy, którzy to przywrócenie uważają może za pożądane, a nawet kiedyś w interesie Niemiec nakazane. Jeżeli tedy nie chcemy się z góry zrzec idei możliwości takiego przywrócenia, to nie mogę wynaleść tej zbrodni, która ma prowokować te środki. Zresztą istnieje wyższa potęga, która rozstrzyga losy i przyszłość narodów! Pozwólcie, że i my zdamy na nią tę sprawę, a nie będziemy jej przedwcześnie rozstrzygali.

Co możecie temu oświadczeniu zarzucić? Myślę, że nawet u stołu ministerjalnego nie zdołacie podnieść przeciw temu zarzutu! Od kiedy to nadzieje i życzenia uprawniają do uzasadnienia ustaw wyjątkowych przeciw całym dzielnicom kraju? Czyżbyście nie mogli w takim razie wciągnąć także w ten zakres cichej do Boga modlitwy?!

(C. d. n.)

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 11. lutego. Wiadomy już jest wynik rozprawy nad sprawą uniwersytetu czeskiego. Wnioski większości komisyjnej bronione przez Ungra w dwugodzinnej prawie mowie, upadły 55 głosami przeciwko 82, a zatem taką ilością głosów, jakiej się Czesi nawet nie spodziewali. Polscy członkowie Izby głosowali wszyscy za wnioskiem mniejszości, który w porównaniu z uchwałą Izby poselskiej zawiera tylko zmianę terminu utworzenia wszechnicy czeskiej, t. j. od r. szkolnego 1882/3. Pp. Szujski, Wierzchlejski, Jabłonowski i br. Romaszkan nie byli obecni. Nad rezolucją, domagającą się rękojmji dla znajomości języka niemieckiego u abiturjentów wszechnicy czeskiej zabierał głos między innemi ks. Adam **Sapieha**. Przemowę jego podajemy według „Wiener Ztg“;

„Już wczoraj — rzekł — wspomniano, że rezolucja ta tyczy się właściwie władzy wykonawczej. Język niemiecki z pewnością nie dozna szkody, jeżeli będzie równouprawniony z innemi językami narodowemi. W żadnej prowincji, gdzie obok niemieckiego języka, mówią także innemi językami, nie ma nikt na myśli, żądać od urzędników, aby nie mówili lub nie pisali po niemiecku. W żadnej innej prowincji, gdzie nie mówią po niemiecku, nie przychodzi nikomu na myśl, aby u centralnych władz inny był zastosowany język, jak niemiecki. Pocóż tedy występywać ze środkami prewencyjnemi tam, gdzie nie ma mowy o żadnem niebezpieczeństwie. Nie leży to w naszej naturze, pojmować wolność tak, iż ma ona służyć tylko dla jednej partji. Chcemy, aby ona równą była dla wszystkich, i w tem różnimy się od tych, którzy się wprawdzie nazywają liberalnymi, ale nie chcą wobec nas zastosować tego liberalizmu, i chcieliby zatrzymać go tylko dla siebie. Rezolucja ta wygląda mi tak, aby ile możności zaszkodzić przyjętej właśnie ustawie; wygląda mi tak, jakby była przypomnieniem dla czeskiej młodzieży: Jeżeli chcesz mieć jaką korzyść ze swoich studjów, to nie zapominaj, że powinnaś nie chodzić do uniwersytetu czeskiego, ale do innych uniwersytetów“.

Rezolucję wspomnianą odrzucono 79 głosami przeciwko 58. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej pojawili się po raz pierwszy nowi posłowie z Tryestu, Burgstaller i Vucetich, i złożywszy przyrzeczenie poselskie w języku włoskim, zajęli miejsca w prawem centrum. Klub Hohenwartha zyskał tedy dwa głosy. Rozprawa specjalna nad ustawą naftową toczyła się tylko co do §. 1, za którym przemówił p. **Jaworski**, polemizując dowcipnie z Mengerem i Herbstem, którzy utyskiwali nad drogością światła dla klas roboczych. Po przemowie referenta Chamca, przyjęto paragraf a następnie całą ustawę, tudzież rezolucję wzywającą rząd, aby przedłożył projekt o opodatkowaniu gazu świetlanego.

Dziś przedsięwzięto trzecie czytanie projektu naftowego, i uchwalono go większością 21 głosów. Minister Taaffe odpowiedział na interpelację **Kliera** względem mniemanych napadów na Niemców w Czechach. Przytoczywszy wiadome wyniki śledztw sądowych zapewnił, że w razie istotnego niebezpieczeństwa władze z pewnością będą z należytą siłą interwenjowały. Z porządku dziennego dep. **Friedman**, który wystąpił z grona zjednoczonej lewicy — uzasadnił swój wniosek **o ochronie obywateli austrjackich od dzienników**. Mowa jego skierowaną była przeciwko zkorumpowanemu dziennikarstwu wiedeńskiemu, a wniosek odesłano 151 głosami przeciwko 55 do komisji dla ustawy karnej. Na tem samem posiedzeniu uchwalono także wezwanie do rządu, aby przyspieszył uregulowanie pewnych stosunków górnictwa naftowego. Rezolucję tę popierali pp. Menger i Dzieduszycki. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

W komisji obradującej nad regulacją **kongruy** przedłożył referent Clam Martinitz projekt, który dla Galicji normuje wypłatę kongruy w sposób następujący: We Lwowie i Krakowie dla proboszczów 1000, wikarych 400, w miastach z ludnością wyżej 10.000 mieszkańców, licząc w to Podgórze i Białę dla proboszczów 700, dla wikarych 350; w miastach i miasteczkach z ludnością wyżej 5000 dusz, dla proboszczów 600, wikarych 300 gld.; w innych miejscowościach 500 i 300, nareszcie w takich miejscowościach, gdzie zachodzą szczególniejsze pod względem taniości stosunki, i które mają być oznaczone specjalnie w porozumieniu z ordynarjatami, proboszcz ma otrzymać 450, a wikary 250 gld.

Powstanie bośniacko-hercogowińskie.

Dzisiejsze raporta urzędowe, które pomieszczamy pomiędzy telegramami, odnoszą się do dalszej akcji zaczepnej, którą dnia 9. i 10. bm. przedsiębrano z pomyślnym skutkiem w dwóch kierunkach: z Foczy i z Serajewa. Powstańcy zostali pobici i uciekli. Wynik ten odpowiada ich taktyce, którą mieli przyjąć dnia 5. bm. na zgromadzeniu w Milovicach, u naczelnika Osmana Bega Tanowicza, gdzie także byli obecni: Starjewicz, Angyelicz, Kowaczewicz i Angielka Hratley. *Polit. Corresp.* chwali dziś bardzo rząd czarnogórski, że ustawił wreszcie kordon na swojej granicy, ale mimo to, faktem jest, że oddziały powstańcze znajdują tam ciągle podstawę działań swoich i schronisko w odwrotach.

W wyprawie pod Ledenicami w Krywoszy miało być 800 powstańców. Straty wojsk austrjackich w tej potyczce, która trwała tylko dwie godziny, podaje dzisiejszy telegram. Powstańcy mieli stracić 120 ludzi. W Kotarze utworzył się także komitet dla opieki nad rannymi. Wojsko zajęło się także losem kobiet i dzieci opuszczonych na linji bojowej. Dnia 11. bm. jenerał Jovanowicz przybył ze sztabem do Dubrownika, a pułkownik Thömmel udał się do Cetynji, dokąd także z Antivari przybył książę Mykita. Donosiliśmy już, że akcję wojsk lądowych pod Ledenicami popierały statki wojenne, ustawione w Bocche di Cattaro, mianowicie łodzie kanonierskie „Fasana“ i „Nautilus“, strzelając na góry z dział rewolwerowych i mitrajlez.

Jen. Jovanowicz spodziewa się w bieżącym tygodniu zająć Krywoszę aż po warownię Dragali. Dnia 9. bm. pułkownik Hostinek posunął się do Zlebie i Ubli. — W nocy z poniedziałku mały statek Lloyda „Thurn-Taxis“ złapał w zatoce kotarskiej szalupę włoską, w której było 240 nowych karabinów systemu Martini angielskiego wyrobu, widocznie przeznaczonych do wylądowania dla rokoszan. Sześć majtków — samych Włochów — uwięziono.

Wiener Ztg. ogłasza rozkaz wysyłania z Dalmacji i Hercogowiny, tudzież na odwrót, telegramów szyfrowanych lub tekstem tajnym i umówionym układanych.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Wilna piszą do *Czasu*: „Zawiązało się tu taj Towarzystwo rolnicze, którego statut już zatwierdzony został w Petersburgu. Przed kilku dniami, 5. i 7, lutego, odbył się zjazd wszystkich obywateli w Wilnie, nie tylko z gubernii wileńskiej, ale i z innych do Litwy należących, i zaraz przystąpiono do wyboru prezesa i komitetu. Na mocy statutu minister spraw wewnętrznych wybiera jednego na prezesa z pośród terna, przedstawionego przez ogólne zgromadzenie. Wybrano do tego terna hr. Adama Platera, b. marszałka powiatowego, a obecnego dyrektora banku ziemskiego, p. Jana Lubańskiego, i p. Szymona Mejsztowina, z gubernii kowieńskiej. Do zarządu weszli panowie Kotwicz, Piłsudski, Giecewicz, Rosochocki i ks. Giedroyć, zatem sami Polacy. Następnie wybrano członków honorowych, mianowicie: jenerała hr. Todlebena, gubernatora, p. Steblioa Kumieńskiego, kuratora, pana Sierosłajewskiego, prezesa zarządu gubernialnego dóbr państwa Zenowicza, oraz na wniosek marszałka powiatowego wileńskiego, pana Miasojedewca, Rosjanina; wybrano także nestora obywatelstwa wileńskiego, ostatniego z filomatów, p. Piaseckiego.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin. Donosiliśmy już, że ks. Bismark wytoczył prof. Mommsenowi proces kryminalny za obrazę swojej osoby. W dniu wczorajszym był profesor Mommsen słuchany przez sędziego śledczego i jak się *Nat. Ztg.* dowiaduje, miał profesor Mommsen w jednej z swych mów wyborczych wystąpić z ostrą krytyką polityki ekonomicznej ks. Bismarka i kanclerz wniósł o ukaranie go za obrazę swej osoby. Jaki ten proces weźmie przebieg, nie wiadomo. Ale *Nat. Ztg.* występuje dzisiaj z osobnym artykułem, w którym ubolewa nad wytoczeniem kryminalnego procesu takiej naukowej powadze i ozdobie Niemiec, jaką jest profesor Mommsen, znany całemu uczonemu światu. Wielka to różnica — tak pisze *Nat. Ztg.* — czy ks. Bismark wniesie o ukaranie redaktora jakiegoś nieznacznego dziennika, czy też o ukaranie takiej powagi i osobistości, jaką jest profesor Mommsen. Przez to nie osłabi się wprawdzie respektu zagranicy dla armji niemieckiej, ale z pewnością zagranica nie nabierze dobrego wyobrażenia o politycznem życiu Niemiec i o niemieckiem pojęciu honoru. Świat już i tak znajduje wiele małostek i niedostatków w Niemczech, a sprawa profesora Mommsena z pewnością nie przyczyni się do polepszenia opinii o niemieckich stosunkach.

KRONIKA.

Lwów, 12 lutego.

Wiadomości osobiste. Na objedzie u cesarza d. 11. bm. był książę Jerzy **Czartoryski**. — Radca ministerjalny **Wawra v. Hochstrass** zmarł 10. bm. we Wiedniu.

Aresztowania. W piątek wieczorem wsiadło w Podwołoczyskach dwóch nieznajomych panów do coupé II. klasy pociągu ur. 8., który dążył do Lwowa. Komisarz policji zapytał kasjera, dokąd kupili bilety, lecz ten oznajmił mu, że wcale nie byli przy kasie. Mimo to znajdowali się dziwnym sposobem w posiadaniu kart jazdy do Podzamcza, które konduktor poznaczył. W skutek telegraficznego doniesienia do Lwowa, zostali obydwaj podróżni w sobotę rano na stacji Podzamcze przez komisarza policji p. Meidingera przyaresztowani. Nazwiska osób i powody uwięzienia dotychczas nieznane.

‡‡ Na rekwizycję sądu krajowego lwowskiego aresztowany został w Wiedniu i przedwczoraj przywieziony do Lwowa Włodzimierz Naumowicz, syn ks. Jana Naumowicza.

Na rekurs uwięzionych we Lwowie osób przeciwko uwięzieniu śledczemu, Izba radna sądu karnego wydała uchwałę odmowną.

Z armji. Dotychczasowy komenderujący w Zadarze, marszałek polny podporucznik Csikos został na własne żądanie spensjonowany. Pułkownik hr. Schulenburg, dotychczasowy komendant rezerwy 9go pułku, został komendantem 3 pułku, a podpułkownik 56 pułku, Emil Anders, objął komendę rezerwy 9go pułku. Podporucznik Baczyński został przeniesiony do 40 pułku, podporucznik Karol Grzymała Jaźwiński, z 14 pułku huzarów, otrzymał urlop. Uwolniono od służby wojskowej lekarza dr. Józefa Gostyńskiego.

Kancelarja komitetu balu Mickiewiczowskiego znajduje się od dziś w hotelu George'a pod l. 2, gdzie można nabywać bilety wstępu. Przypominamy paniom gospodyniom prośbę naszą o nadsełanie kokardek kotylionowych. W środę o godzinie 6ej wieczorem posiedzenie komitetu obszerniejszego.

W kasynie miejskiem odbył się w sobotę drugi wieczór z tańcami. Pod względem doboru uczestników, piękności kobiet i ich toalet, wypadł prawdziwie świetnie. Bawiono się wesoło i ochoczo do godziny 6. rano, a w kotylionie wzięło udział 115 par. Ostatni wieczór odbędzie się w poniedziałek dnia 20. bm.

Z sal redutowych. Wczorajsza „maskarada“ na rzecz galic. tow. muz. zwabiła do sali teatralnej z półtora tysiąca osób, z których większa połowa zajęła amfiteatr i loże, mniejsza używała komocji w obu połączonych salach redutowych, daremnie polując na dowcip, który, zdaje się, bezpowrotnie emigrował ze Lwowa. Maski były milczące — domina snuły się jak za pogrzebem — słowem ten, kto nie miał sposobności przysiąść się do jednego z dwóch bocznych stolików, przy których nadobne kwieciarki intrygowały zręcznie i z dobrym skutkiem bukiecikami po guldenie — ten ziewał i nudził się niepomału. Zauważyliśmy wprawdzie dwa eleganckie domina, mówiące akcentem z departamentu niższej Sekwany, jakiegoś charakterystycznego djabła i na tem koniec.

Oto jedna ciekawsza intryga.

Jegomość, już szpakowaty, zbliża się z wdzięcznym uśmiechem do hożej Krakowianki i pyta ją co robi i jak się bawi na reducie?

— Całuję rączki, proszę łaski pana, wzięli mię teraz do kołomyjki, a jeszcze ten djabeł kazał mi czekać na walca. Ale niech wielmożny pan nie gniewa się, wrócę wcześnie do domu i kawę podam przed ósmą.

Tableaux... była to jego własna kucharka!

Przyznać jednak należy, że komitet zajmujący się tą redutą dołożył wszelkich starań, aby ją uczynić jak najponętniejszą. Nie jego wina, że tradycja „maskarad“ ginie we Lwowie, jak zresztą w całym świecie — ba, nawet w tak słynnym z dowcipu Paryżu.

Z niespodzianek, jakie w postaci losów pożyczki m. Krakowa i Stanisławowa spotkać miała dwóch szczęśliwców, padły wygrane na nr. 201 (los krakowski) i na nr. 553 (stanisławowski). Ostatni los stał się własnością komitetu; po wygraną na pierwszy dotąd nikt się nie zgłosił. Ale, ale. Zapomnieliśmy o fonografie, dostarczonym na redutę przez właściciela „Uniwersum“. Intrygował on lepiej niż wszystkie maski i większy też od każdej z nich z osobna i od wszystkich razem, budził interes i zajęcie.

Tyle jest słów kronikarza o wczorajszej maskaradzie, która przyniosła czystego dochodu około 700 złr.

Ministerstwo oświaty nakazało jak najgruntowniej uczyć w seminarjach nauczycielskich śpiewu.

Proces socjalistów w Poznaniu będzie się toczył od 14. do 17. b. m. Oskarżeni są: słuchacz medycyny Stanisław **Mendelson** z Warszawy, Marja **Jankowska**, obywatelka z Kijowskiego, słuchacz medycyny, Hieronim **Truszkowski**, z Kijowa, Józef **Janiszewski**, były introligator, czeladnik ślusarski Stanisław **Goryszewski**, mechanik Julian **Bujakiewicz** i fabrykant cygaretów Antoni **Kossobucki** z Poznania. Proces ten o tyle jest ważnym i godnym uwagi, że dotąd w Poznańskiem nie było ruchów i agitacyj socjalistycznych. Czterej pierwsi oskarżeni są o emisarjuszostwo socjalistyczne.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 12. lutego. Skradziono panu J. P. książkę, kalendarz z kwotą 69 złr., a pani Ch. S. ze strychu l. 6 plac Rybi około 80 sztuk różnej bielizny znaczonej lit. L. S., C. S. i M. S.

Warszawa 10. lutego. *Gołos* podaje wiadomość, że teatrom warszawskim udzielono jenorazowej subwencji w kwocie 30,000 rubli i pozostawiono po 30,000 rubli rocznie subwencji stałej.

Dochód z koncertu, danego dnia 2. bm. w sali ratuszowej na korzyść niezamożnych uczniów instytutu agronomicznego w Puławach, wynosi 1500 rubli 65 kop.

Poznań 11. lutego. Położone w powiecie obornickim dobra rycerskie **Górka**, 1850 morg. areału pszennej roli, dotychczas własność p. Serafina Mieleckiego, przeszły za pośrednictwem ajenta dóbr, Izydora Lichta, na własność dzierżawcy Juliana z Bytynia za cenę 305,000 marek.

Kupcowi Karolowi Augustowi Ferdynandowi Behmarowi w Berlinie nie przedłużono na r. 1882 koncesji na utrzymywanie ajentury emigracyjnej. Również straciły tem samem koncesje filie ajencyjne w kraju urządzone przez Behmera.

Z niedoli. Nie ma dnia, żebyśmy nie czytali w pismach opisów przestępstw i zbrodni, donosi znany pisarz, p. Zygmunt Gloger, do *Kurjera Warsz.*: W okolicy Tykocina, przy drodze bitej pod wsią Babinem, stał ubogi domek słomą kryty, obok maleńkiego sadku, w którym troskliwa ręka pielęgnowała kilkanaście bujnych szczepów owocowych. Przed domkiem na ławie siadywał często starzec wysoki, chudy, ale prosto się jeszcze trzymający, zawsze w rogatej z barankiem czapce, z wąsem do góry zakręconym.

Na pierwszy rzut oka można było w nim odgadnąć służbistę i weterana. Z papierów, które przechowywał w ubogiej skrzynce, owinięte w chustce, można się było dowiedzieć, że Dominik W., z rodu cząstkowy szlachcic podlaski, w r. 1818 wstąpił do 4go pułku piechoty linjowej, w którym po małej przerwie, w 13 lat później został podoficerem, że od r. 1832 do 1847 budował okręty w Archangielsku, a otrzymawszy dymisję z 25 lat wysłużonych, powróciwszy w strony rodzinne, przyjęty został na dróżnika szosowego, i wysłużywszy znów jako dróżnik 25 lat, otrzymał kilkadziesiąt rubli dożywotniej emerytury, ponieważ za dawniejszego porządku rzeczy dróżnicy mieli jeszcze prawo do takowej.

Rodzina jego składała się z małżonki i jedynego syna, nader poczciwego i dziwnie pięknego mężczyzny, a cały majątek tej rodziny stanowiły dwie prześliczne i mlekodajne, czarne, z białemi nóżkami krowy, doglądane z wielką troskliwością, bo żywiły całą rodzinę, a zwłaszcza starca, który mógł tylko mlekiem utrzymywać zwątlone siły. Nadto dawały tyle nabiału, że sprzedawano go jeszcze na kupno chleba i soli. Gdy się zdarzył nabywca, który im dawał 120 rubli za dwie krówki, starzec aż się zatrząsł na myśl o sprzedaży faworytek i żywicielek. Niestety, pewnego poranku zastano obórkę przy domu odbitą i krowy ukradzione. Ślady na świeżo upadłym śniegu wskazywały, że przybyła cała banda złodziei, i że zajechali dwojgiem sani, na których powiązane krowy, dla lepszego zmylenia tropu, uwieźli.

Rozpacz bez granic ogarnęła całą nieszczęśliwą rodzinę. W jednej chwili straciła ona podstawę swego bytu. Bezsilny weteran czem prędzej wyprawił żonę i syna za poszukiwaniami, a sam zapłakał i siedział nieruchomy całe dnie, blady i odrętwiały jak trup, który czeka, żeby litościwi włożyli go do trumny i grobu. Straty nie odzyskano, tylko przybyła do pustej obórki inna krowa, którą darował wiarusowi jeden z obywateli okolicznych.

Niebawem jednak powzięto ślad kradzieży. Pewien mieszczanin z Tykocina, rozumiejący dobrze żargon żydowski, będąc w pewnem miasteczku, o kilka mil odległem, słyszał miejscowych rzeźników, rozmawiających o zarzniętych niedawno tłustych krowach Dominika. Poczciwy człowiek zawiadomił o tem poszkodowanego. Nadto mieszkańcy wsi K., w okolicy tegoż miasteczka, widzieli z rana w dniu popełnionej kradzieży dwie czarne krowy, prowadzone przez znajome sobie indywidua. Dano znać sędziemu śledczemu, który uznał dowody za niewystarczające, bo nikt z owych świadków nie chciał przysięgać, że widziane i zarznięte krowy należały do W. Sprawa więc upadła.

Dominik zadłużył się na zbieranie dowodów i koszta poszukiwań, a syn ich przeziębiwszy się w pogoni za złodziejami, dostał galopujących suchot i umarł. W ten sposób pod ubogą samotną strzechą rozegrał się straszny, choć nikomu prawie nieznany dramat niedoli. Nie darowano nawet drzewkom, wypielęgnowanym w ogródku przez starca, które pewnej nocy wyciął siekierą człowiek, mszczący się za rzucone na niego (słusznie) podejrzenie o udział w kradzieży.

Przygnębieni życiem, które stało się dla nich najsroższym ciężarem, oboje starzy ze łzami w oczach opuścili swoją rodzinną chatę, i dogorywają dziś w tykocińskim „alumnacie“, czyli **domu przytułku dla wojskowych weteranów**, jednym z najstarszych w Europie, bo założonym w r. 1636 w Tykocinie, przez marszałka Krzysztofa Wiesiołowskiego, a istniejącym dotychczas.

W Radzie gminnej w Żyżkowie, w Czechach, omal że nie przyszło na ostatniem posiedzeniu do bójki, w skutek bowiem zarządzenia burmistrza **Vertmüllera**, został silnie oponujący radny, **Kratochwil**, za drzwi wyrzucony. Epilog odbędzie się w tamtejszym sądzie powiatowym.

King Fu. Impresario tego automatu, Karol Rosenfeld, został, jak już donosiliśmy, aresztowany. Stało się to na wyraźny rozkaz hr. Lamezana, który jeszcze jako prokurator sądu funkcjonował. Inaczej zapatrywała się na tę sprawę izba radna, która chciała Rosenfelda uwolnić. Hr. Lamezan zaniósł rekurs do najwyższego trybunału. Rosenfeld pozostaje tymczasem w więzieniu.

Tańce śpiewane. Dyrygent orkiestry paryskiej opery zamierza zaprowadzić nowość na balach, które w tejże operze dają. Oto chce w przestankach wykonywać tańce śpiewane. W tym celu składa się chór mieszany złożony z 60 osób.

Zgromadzenie socjalistów w Zurychu odbyło się 5. bm. Wzięli w niem udział Niemcy i Rosjanie. Zgromadzenie było liczne, a rezultat finansowy, dla wsparcia ofiar despotyzmu moskiewskiego, znaczny. Wiera Zazulicz przysłała list, w którym powiada, że rewolucja w Rosji tę tylko socjalistom przyniesie korzyść, że skruszymy pęta — inne korzyści dostaną się liberałom. Jeden z mowców skreślił żywo obraz Sybiru i losu skazańców politycznych. Jako najlepszą ilustrację tego, co mówił, przytoczył list jednego ze skazanych. Uroczystość zakończyły śpiewy i deklamacje.

Polacy w Ameryce. Dochodzi nas wiadomość o nabyciu przez Polaków w Milwaukee wielkiej hali z parkiem, stosownej do wszelkich występów publicznych. Nowi nabywcy chcą ją urządzić i upiększyć, tak, ażeby na przyszłość uczynić ją jeszcze ponętniejszą. Kierownikiem zakładu zostaje p. Ignacy Wendziński. Powinszować można tamtejszym Polakom, że mają swój własny dom; a jeżeli latem urządzą się wycieczki do Milwaukee, to już będą przyjmowane w domu narodowym!

Chicago 1. lutego. Obchód styczniowy. Osób nie było więcej jak 60, a w tem około 20 pań. Nie było nowych twarzy, nowego napływu do szeregu, byli tylko ci, co bywają zawsze, ale też byli z tym samym duchem patrjotycznym, któremu słusznie należałby się medal *usque ad finem*.

Konstytuanta była następująca: P. **Riemer** zagaił, p. **Kociemski** przewodniczył, p. **Kucera** trzymał pióro. P. **Riemer**, w swej mowie zagajającej, zwrócił uwagę na to, że obchodzimy pamiątkę sprawy, w której po raz pierwszy „średnia klasa“ wzięła przewodni udział, a nie tak, jak dawniej — szlachta.

P. M. **Rzeszotarski** przedstawił, jak z prześladowań i cierpień naszych rodzi się coraz nowa wola służenia ojczyźnie, która coraz bardziej powinna nas ożywiać.

P. M. **Osuch** wziął wątek do swej mowy z wiersza Mieczysława Romanowskiego i ubierając słowa wieszcza w sukienkę, stosowną do chwili zebrania, głosił słowa patrjotycznych aforyzmów, za które mu publiczność rzęsistemi dziękowała oklaskami.

P. E. **Wilkoszewski** odczytał z *Wieńca* obszerny ustęp z mowy Leszka hr. Dunina Borkowskiego, mianej na zeszłorocznym obchodzie listopadowym, oraz ustęp z mowy Felicji z Boberskich Wasilewskiej o Polkach.

P. K. **Dorszyński**, ostatni mowca, wygłosił śliczną apostrofę o miłości ojczyzny.

Ślicznie tedy uczczono pamięć powstania, które tak wstrząsnęło organizmem polskiego narodu, że odtąd rozpoczęła się nowa Polska, Polska odradzająca się.

Doktoryzacje Polaków w Dorpacie wywołały dwie następujące rozprawy lekarskie w języku niemieckim. Pan Józef Łukasiewicz ogłosił: „Zur Kenntniss der Tuberculose etc.“ Pan Ksawery Dombrowski z Kurlandji wydał: „Zur orthopädischen Behandlung der Gelenkkrankheiten etc.“ Obie rozprawy wyszły w Dorpacie z datą r. 1881.

Kradzież biblioteczna. W ostatnim numerze „Przewodnika Bibliograficznego“, wydawanego przez dr. Wisłockiego, wyczytaliśmy wiadomość, która nader nieprzyjemne na każdym szanującym pamiątki narodowe wywrzeć musi wrażenie. Dr Wisłocki pisze: „Stratę dotkliwą z wielkim bólem serca zapisać w tem miejscu nakazuje nam nasz obowiązek. Pierwszorzędnej wagi rękopism pergaminowy z r. 1477: „Processus seu negotium canonisationis celebris memoriae b. Katherinae“ (królewny szwedzkiej), który jeszcze w r. 1865 oglądał dr Dudik w jednym z księgozbiorów galicyjskich, nie istnieje już dla nas, choć może nie przepadł dla nauki i jej postępu. Zaproszeni do tego, a zawsze usłużni nasi pokątni antykwarze wywieźli go do Upsali, gdzie się obecnie już w tamtejszej bibliotece znajduje. — Czego nam nie zabrali Szwedzi prawem miecza w wieku XVII i na początku XVIII, tego się dziś niebacznie za marnych kilkanaście guldenów pozbywamy. Smutno! bardzo smutno!“ kończy dr Wisłocki.

Korespondent „Timesa“, zamordowany, jak donosiliśmy, przez Arnautów, pomiędzy Ipak i Djakową, nazywał się Stilman. Dzienniki angielskie potwierdzają tę wiadomość.

Studenci w Atenach tworzą niezmiernie oryginalną klasę ludzi. Uniwersytet, słynący z dobrych nauczycieli, z poważnego wykładu, jest otwarty dla każdego, kto tylko ma ochotę do nauki: jest to rodzaj starożytnej akademji, do której wstęp otwarty. Skutkiem tego młodzież akademicka składa się tam z dziwnej mieszaniny społecznej; nierzadko zdarzy się między studentami uniwersytetu spotkać kilkunastu kelnerów i służących, którzy utrzymują się jak Bóg pozwala, a wolne chwile poświęcają wyższemu wykształceniu. Jeden z korespondentów do gazet niemieckich ma lokaja, który słucha kursów filozofji, nazywa się Miltiades i studjuje pilnie Homera. Pomiędzy kelnerami często spotkać można skończonego jurystę.

Przy wrodzonych zdolnościach i inteligencji młodzieży, dochodzi ona często do karjery. Szczególniejsze zamiłowanie mają do adwokatury. Na 50.000 mieszkańców znajduje się też w Atenach kilka tysięcy obrońców prawnych, którzy nie mają praktyki i często kucharz jest doktorem prawa, a piekarz zna się na medycynie.

Ciało Guiteau zostało już przed śmiercią sprzedane. Donosiliśmy, że obrońca Guiteau ofiarował 1000 dolarów. Guiteau nie chciał się zgodzić, gdyż spodziewał się, że dadzą więcej. Gdy wszakże nikt się nie zgłaszał, przystał na pierwotne warunki.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 13. lutego „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premją na konkursie krakowskim 1877 r. W roli pani Tykalskiej wystąpi pani **German**.

* Jutro we wtorek dnia 14. lutego na dochód Jana **Köhlera** „Rigoletto“, opera w 3 aktach G. Verdi'ego.

U p. Kleofasa Hobgarskiego, bronzownika, oglądaliśmy prześliczną karabelę, wykonaną w jego pracowni, której ozdoby ze srebra, naśladują wybornie ornamentykę starożytną. Całość przedstawia się nader elegancko, robota jest pełna smaku artystycznego, a wykonanie sumienne przynosi prawdziwy zaszczyt pracowni p. Hobgarskiego.

Z Akademji. Wydział historyczno-filozoficzny Akademji umiejętności odbył dnia 10. b. m. posiedzenie, na którem dr. Edmund Krzymuski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawił rozprawę swoją p. t.: „Teorja karna Kanta ze stanowiska jego ogólnej nauki o rozumie praktycznym“. Autor streścił najprzód w kilku punktach jej całkowitą osnowę, a następnie odczytał jej rozdział, poświęcony wyjaśnieniu poglądu Kanta na wymiar kary. Tu autor zbija twierdzenia tych, którzy posądzają Kanta o hołdowanie bezwzględne zasadzie odwetu materjalnego, lub utrzymują, że Kant bezwarunkowo odrzucał wszelką myśl podobnego odwetu, lub też nareszcie zarzucają Kantowi niekonsekwencję z tego powodu, że, przyjmując w zasadzie odwet formalny, szuka on kar, któreby materjalnie równały się przestępstwu. Zdaniem dra Krzymuskiego oryginalność Kanta tkwi tutaj w usiłowaniu oparcia sprawiedliwego wymiaru kary na wymaganiach obu odwetów, tak materjalnego, jak formalnego. Otóż myśl tę dr. Krzymuski uważa za słuszną i wolną od wszelkiego zarzutu niekonsekwencji. Twierdzi on jednak, że Kant przeprowadził ją błędnie w swoim systemie kar, i że w tem właśnie należy szukać głównej przyczyny jego wadliwości. Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdzono obiór prof. dra Kleczeńskiego członkiem komisji prawniczej.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu lwowskiego odbędzie się 19. bm. w biurze wydziału centralnego przy ulicy Kopernika l. 8. I. piętro.

gromadzenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców w celu powzięcia uchwał w sprawie reformy ustawy przemysłowej. Zgromadzenie to miało zadanie przedyskutowania niektórych głównych punktów tej ustawy, a następnie uchwalenia petycji do izby reprezentacyjnej. Uczestników było bardzo wielu; galerje zapełniła czeladź.

Ponieważ zebranie to zwołało Towarzystwo

„Spójnia," przeto posiedzenie zagaił jej prezes p. Miączyński. W zagajeniu tem zwrócił uwagę na konieczność zajęcia się dziś w Radzie sprawą reformy ustawy przemysłowej, ponieważ będzie ona niebawem podniesioną w Radzie państwa. Projekt noweli podany przez hr. Belcrediego, zawiera niektóre ustępy dla rękodzielnictwa szkodliwe, a więc należy na to zwrócić uwagę zawczasu, aby nie stać się ofiarą złych następstw. Należy uwzględnić w tej reformie nasze miejscowe stosunki, a nie poświęcać ich zasadom liberalnym. „Spójnia," która sprawami rozwoju ekonomicznego się zajmuje, uważa za obowiązek popierać rezolucję, którą zgromadzeniu podano i do poparcia zgromadzonych zachęcić.

Nastąpiły wybory. Przewodnictwo oddano p. W. Dąbrowskiemu; sekretarzami obrano pp. Mikulińskiego i Ciuchcińskiego.

Pierwszą sprawę referował p. Niemczynowski. Zwraca on uwagę na konieczność zmiany ustawy przemysłowej na korzyść rzemiosł, gdyż w kraju naszym przemysł fabryczny podrzędne zajmuje stanowisko, a główny dobrobyt przemysłu opiera się na rękodzielnictwie. Przytacza jako powód, że dotąd tym brakom nie zaradzono, tę okoliczność, iż nie ma ani w Sejmie, ani w Radzie państwa reprezentantów klasy rękodzielniczej, lub kogoś, coby z sprawami jej był fachowo obeznany. Następnie czyta memorjał lwowskiej Izby rękodzielniczej do Koła polskiego, a w końcu rezolucję, którą podaje pod dyskusję zgromadzonych.

W otwartej dyskusji zabierali głos pp. Dworski Walerjan, którego mowa była bez znaczenia, następnie mówił p. Szwabowicz, który przybył z 9 delegatami ze Stanisławowa. Wyraża on podziękowanie dziennikarstwu za popieranie spraw rękodzielniczych. Przyznaje, iż przyczynili się oni do usunięcia zastoju, jaki był zapanował. Raz więc jeszcze powtarza to uznanie i wyraża nadzieję, że gdy dziennikarstwo dalej sprawę rękodzielników będzie popierało, to niezawodnie rezolucja ich zyska przychylne załatwienie w Kole polskiem i reprezentacji. Słowa p. S. przyjęło całe zgromadzenie głośnym oklaskiem.

Dalej mówił p. F. Piątkowski, o potrzebie korporacji. „Żądamy nie cechów, lecz nadzoru, aby młodzież uczyła się, a tem samem, aby uchronić się od partactwa." Mowca podniósł wyraźnie konieczność szkół rzemieślniczych.

P. Niewiadomski z Drohobycza przedstawia stan rzemieślników na prowincji. Zwraca uwagę, że brak solidarności, który tak często rzemieślnikom zarzucają, nie zupełnie ich jest winą, bo gdy troski i kłopoty finansowe przygniatają ogół rzemieślniczy, trudno wówczas wymagać, aby myślano o solidarności. Stan taki rodzi często apatję i zniechęcenie. W ogóle winien tu wiele brak kapitałów. Stan ten najlepszym dowodem potrzeby skonsolidowania się przymusowego. Za wnioskiem oświadcza się 150 rzemieślników z Drohobycza, których delegatem jest pan Niewiadomski.

Ostatecznie przyjęto rezolucję jednogłośnie. Podajemy ją tu w całości:

Zgromadzenie lwowskich rękodzielników oświadcza:

1. Dla rozwoju przemysłu rękodzielniczego uznaje za niezbędne, ażeby w nowej ustawie przemysłowej — oprócz istniejących według ustawy z r. 1859 dwóch kategoryj przemysłu: wolnego i koncesjonowanego, uznane zostały rzemiosła, jako osobna kategorja przemysłu.

2. Jako należące do kategorji rzemiosł mają być traktowane te rodzaje przemysłu, w których robota ręczna przeważne ma znaczenie, i które zdolne są do artystycznego udoskonalenia tak, iż osobista zdolność przedsiębiorcy jakoteż i robotników wywiera wpływ na wartość, jakoteż gust wyrobu.

Rozporządzenie ministerjalne oznaczy szczegółowo na podstawie wniosków Izb handlowo-przemysłowych, które rodzaje zajęć przemysłowych mają być poczytywane, jako należące do kategorji rzemiosł.

3. Wykonywanie rzemiosł powinno być przyzwolone tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe.

4. Obowiązkowe korporacje rękodzielnicze powinne być zatrzymane, i organizacja ich powinna być wszędzie przeprowadzona.

Drugim referentem był pan Walichiewicz. Odczytał wniosek, który przyjęto. Idzie tu o przedstawienie memorjału Kołu polskiemu i ministrowi handlu. Zgromadzenie wybrało trzech delegatów: Niemczynowskiego, Zaka i Walichiewicza, którzy zajmą się całą tą sprawą.

Trzecim referentem był p. Zak. Mówił o zasługach „Spójni" i o ankiecie, która z jej inicjatywy obradowała w ubiegłym roku w Wydziale krajowym. Nie wiadomo dotąd co się z uchwałami tej ankiety stało. Przedstawiono przeto wysłać deputację do Wydziału, dowiedzieć się o wspomnianych uchwałach, a następnie prosić, aby Wydział poparł interes rzemiosł w duchu uchwał tej ankiety. Zauważył mówca, iż jeden z rzemieślników, widocznie chcąc się stać głośnym, pozwolił sobie zrobić wycieczkę przeciw dziennikarstwu. Sposób w jaki to zrobił ośmieszył go tylko, bo już poprzednio całe zgromadzenie wyraziło dziennikarstwu uznanie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 8. lutego 1882.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, odczytano odezwy Izb handlowych w Opawie i Lincu, zawierające wezwanie do wystąpienia przeciw zamierzonemu ograniczeniu pracy wyrobowej w niedziele i święta. Przedmiot ten wywołał obszerną dyskusję, w której wykazano konieczność utrzymania stanu dotychczasowego i dlatego też po odrzuceniu wniosku p. Epsteina, który zgadzał się na pewne ograniczenie służby pocztowej przez zamknięcie poczty w niedziele i święta, począwszy od godziny 2-giej po południu, uchwalono na wniosek p. Emila Barucha przyłączyć się do petycji wzmiankowanych dwóch Izb i sprzeciwić się ograniczeniu ruchu pocztowego, tem bardziej, że przez stosunkowo niewielkie pomnożenie sił roboczych, można przeciętnym urzędnikom pocztowym i listonoszom zapewnić kolejno jeden dzień wolny w tygodniu.

Następnie sekretarz Izby, dr. Leo, przedłożył odezwę dyrekcji kolei północnej, która w skutek żądania Izby o zniżenie taryf przewozowych dla Krakowa obowiązujących i zrównania w tej mierze Krakowa z Mysłowicami i Katowicami, mającemi już oddawna [illegible] dla Krakowa [illegible] usunięcia dotychczasowych niedogodności. Uchwalono za-

tem zebrać dotyczące daty i przedłożyć takowe bezzwłocznie tak dyrekcji kolei północnej, jak i zarówno interesowanej w tym względzie kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Petycję szewców krakowskich o zniesienie tutejszych jarmarków, uchwalono poprzeć, a gdy sprawa ta już nazajutrz traktowaną być miała w Radzie miejskiej, uproszono prezesa Izby, p. Baranowskiego, będącego zarazem radcą miejskim, o poparcie tej petycji w imieniu Izby handlowej, na posiedzeniu Rady miejskiej.

W końcu rozbierano kwestję połączenia Krakowa z budować się mającą koleją transwersalną i uchwalono wystosować petycję do Rady państwa o uwzględnienie przy urzeczywistnieniu zachodnio-galicyjskiej kolei miejscowości tak pod względem ekonomicznym wybitnych, jak Andrychów, Kęty i Wadowice.

Targ na woły. Wiedeń 13. lutego. (Telegram). Przypędzono z Galicji 290, z Węgier 1640 z prowincyj niemieckich 1050, razem 2910 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 52— do 56·50, węgierskie 53—61—, niemieckie 52 — do 59·—. Targ mdły.

A. Krzentofowicz & Comp Café Stierböck.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. lutego.

Proces agitatorów rosyjskich w Galicji zajmuje naturalnie całą prasę europejską. *Temps* paryzki podaje z Wiednia telegram, który znajdujemy także powtórzony w *N. fr. Presse*, a którym powiada, że policja lwowska w pomieszkaniu Adolfa Dobrzańskiego szukała właściwie jego syna Mierosława, za którym z powodu zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego w Węgrzech, jest list gończy, i przy tej sposobności przychwyciła papiery, na których się opiera podejrzenie. Papiery te mają zawierać korespondencję agitatorów tutejszych z Aksakowem i innymi przywódzcami panslawistów rosyjskich, a z których wynika, że tutejsi „russcy" mieli plan utworzyć w Galicji taką organizację, któraby w razie wojny austrjacko-rosyjskiej pewne korzyści nastręczała Rosji. Zniewalanie ludności unickiej do przechodzenia na prawosławie, miało przygotować grunt do tej organizacji. Zdaje się jednak, że zbyt gorąco wzięto się do rzeczy, skompromitowano plan przedwcześnie. O ile prawdziwemi są te wskazówki, wykaże śledztwo sądowe.

Wczoraj wyszedł nr. 2. *Prolomu*. Przeprasza za zwłokę i składa „przyszłość pisma w ręce p. t. ruśników." Jako wydawca podpisany jest ciągle O. A. Markow, a odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Łucek.

Do *N. f. Presse* dostały się narzekania na traktowanie uwięzionych w kryminale osób. *Politische Corr spond nz* zapewnia, że wszyscy są traktowani odpowiednio do stanowiska, jakie zajmują. Jeden tylko ks. Naumowicz nie chciał korzystać z wiktu prywatnego.

Obie Izby Rady państwa mają dziś posiedzenia, mianowicie w Izbie poselskiej rozpoczyna się rozprawa budżetowa, do której zjednoczona lewica wydelegowała pp. Mengera, Herbsta, Kliera, Russa, Plenera, Wurmbranda, Carnerego, Jaquesa, Lustkandla, Schauppa i Magga. Jutro zapewne przyjmie Izba poselska także zmianę, iż uniwersytet czeski ma wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1882/3.

W sobotę odbyła posiedzenie komisja, obradująca nad reformą wyborczą. P. Grocholski oświadczył się w niej częściowo za dotyczącym wnioskiem Lienbachera.

Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza sankcję kredytu, uchwalonego w delegacjach wspólnych na wyprawę hercogowińską.

Z ramienia sądu śledczego paryskiego, przybył w niedzielę do Wiednia delegat prokuratora Richardiere, dla zbadania wzajemnych stosunków „Laenderbanku" i „Union Generale". W „Laenderbanku" była ulokowaną pewna kwota rządowych pieniędzy, ale już została zwróconą.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej odczytano w piątek trzy pisma przedsiębiorców kolejowych, protestujące przeciwko obwinieniom o przekupstwa, podniesionym przez radnego Luegera. Równocześnie jeden z skompromitowanach radnych, Goldschmidt, wniósł skargę o obrazę honoru do sądu.

Z Warszawy donoszą, że dnia 10. b. m. tamtejsza Izba sądowa skazała na upomnienie siedmiu sędziów pokoju — samych Moskali, za zaniedbywanie obowiązków. Nazwiska ich są: Stolica, Palibin, Kalinin, Kleist, Orłow, Ratmanow i Karjakin. We czwartek zaś również za niedbalstwo w sprawowaniu obowiązków stanie przed sądem sam prezes zjazdu sędziów pokoju — Kossikowski.

Prasa rosyjska robi wytężające usiłowania w celu wmówienia w Europę, że Rosja dąży do utrzymania pokoju i potrafi powstrzymać agitacje panslawistów. Tymczasem doniesienia pism zagranicznych wykazują zupełnie co innego, jak rosyjska prasa urzędowa. Być nawet może, że rząd stara się istotnie o stłumienie ruchu panslawistycznego i wojennych zapędów Katkowa i Aksakowa, lecz rzeczy zaszły już tak daleko, że kto wie, czy się im powiedzie to dzieło. Opinja publiczna oświadcza się za wojną i pragnie skorzystać z kłopotów Austrji w krajach okupowanych. Prasa berlińska zajmuje się równocześnie bardzo żywo broszurą Miliutyna, który nie przeczy, że Rosja ma dziś skoncentrowane ogromne siły na granicy zachodniej. Dzienniki półurzędowe obawiają się, aby rząd petersburski nie dał się porwać opinji publicznej. Jakże to niedawno, jak te same dzienniki trąbiły po zjeździe gdańskim o osiągniętych gwarancjach dla pokoju europejskiego.

Jen. Skobielew przybył d. 10. bm. do Paryża. Między innemi stał się przedmiotem także interpelacji w parlamencie angielskim. Na zapytanie Bartletta odpowiedział sekretarz stanu Dilke, iż ks. Łobanów objaśnił lorda Granvilla, że „mowa Skobielewa nie ma **żadnego** znaczenia politycznego, i przedewszystkiem nie wyraża zapatrywań rządu." A naiwna dyplomacja wierzy temu.

Według doniesień z Sofji wkrótce ma tam przybyć Nihad Basza (Biliński), aby objąć stałą rezydenturę tamże. Do Stambułu jedzie Zanow, i tym sposobem przerwane od długiego czasu stosunki dyplomatyczne Porty z Bułgarją będą na nowo zawiązane. — W Sofji zbankrutował jeden z przedsiębiorców budowy bułgarskich kolei żelaznych, bankier Hadżianow.

Gambetta powraca dziś z wycieczki swojej na prowincję.

W Kairze miano odkryć dnia 10. bm. rozległy spisek, zmierzający do przywrócenia rządów poprzedniego kedywa Ismaiła Baszy.

Porcie wyrasta nowy kłopot. W Arabji bowiem wybuchło powstanie i liczne wojska musi ona słać tam ze Stambułu dla uśmierzenia ruchu w prowincji Jemen.

Sobotni telegram donosi o artykule moskowskiego *Telegrafu*, domagającego się energicznego protestu przeciwko postępowaniu Austrji. Trudno było odgadnąć, dlaczego? Okazuje się tedy, że postępowanie Austrji w Hercogowinie tak rozdrażniło Moskala. Oprócz protestu, żąda on nawet, aby „w imieniu naruszonego prawa narodów" zwołać na Austrję sąd międzynarodowy.

Wydalony z Francji, Piotr Ławrow, należy do przywódzców rewolucji rosyjskiej. Do niedawna bawił jeszcze w Genewie, a w ostatnich czasach zaczął wspólnie z Wierą Zazuliczówną zbierać we Francji fundusze na „czerwony krzyż" *Narodnoj Woli.*

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R) **Wiedeń** 13. lutego. Książę Wirtemberski zamianowany został główno komenderującym w Pradze. Nominacja ogłoszoną będzie urzędownie dopiero za parę dni, skoro nastąpi decyzja co do osoby następcy księcia we Lwowie. Prawdopodobnie będzie nim fmp. Bienerth.

(R.) **Wiedeń** 13. lutego. Wczoraj byli na obiedzie dworskim: Ks. Jerzy Czartoryski i ks. Adam Sapieha. — Prezydent miasta Lwowa dr. Gnoiński przybył wczoraj do Wiednia w sprawie koncesjonowania kolei Lwów-Rawa i będzie dziś na audjencji u cesarza.

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. Do pism tutejszych telegrafują ze Lwowa, że starostwo tamtejsze przystawiło sądowi pewne indywiduum, które w okolicach stolicy zajmowało się karygodną propagandą z powodu aresztowań Moskalów.

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. *Neue fr. Presse* zamieszcza następujące pismo prezesa Koła dra Grocholskiego: w rubryce ekonomicznej niedzielnego wydania porannego, jako telegram ze Lwowa podana, a wrzekomo z *Gaz. Nar*, zaczerpnięta wiadomość, że Koło polskie poleciło swoim mężom zaufania (w komitecie wykonawczym prawicy) zbadać stosunek do Länderbanku, jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż Koło polskie nie zajmowało się wcale tą sprawą.

Równocześnie zamieszcza *N. fr. Presse* sprostowanie, pochodzące od dyrektora Länderbanku Hahna, w którem stwierdza, że rząd wypowiedział dnia 1go lutego dalszych sześć miljonów, które natychmiast wypłacono.

(R) **Wiedeń** 13. lutego. Dowiaduję się, że Koło polskie uchwaliło, aby w jeneralnej rozprawie budżetowej zabrali głos ks. Czartoryski i p. Hausner. Wczoraj obradowano w Kole nad sprawą równouprawnienia na Szląsku. Powzięcie uchwały zostało jednak odroczone.

(S.) **Wiedeń** 13. lutego. W komisji przemysłowej ustylizował hr. Belcredi §§. 1 i 2 swojego projektu zupełnie odmiennie, stosownie do wniosków niektórych członków komisji i życzeń rządu. Według tej nowej stylizacji są trojakie przedsiębiorstwa przemysłowe: Wolne, koncesjonowane i rzemieślnicze. Przemysł handlowy i przedsiębiorstwa fabryczne wyjęte zostały z pod przemysłu rzemieślniczego.

(S.) **Wiedeń** 13. lutego. Klub czeski zawotował członkom prawicy Izby panów podziękowanie za załatwienie pomyślne sprawy uniwersytetu czeskiego. Prócz tego wystosuje Rieger imieniem posłów czeskich pismo dziękczynne do hr. Belcrediego.

Cetynja 13. lutego. W dzienniku *Glas Crnogorca* ma się niebawem pojawić enuncjacja urzędowa, w której powrót księcia do Cetynji motywowany będzie powstaniem. Książę pragnie dać ministrom nowe instrukcje, co do zachowania się ich w przyszłości. Chodzi o zachowanie najściślejszej neutralności, jak długo Austrja trzymać się będzie zasadniczych przepisów międzynarodowych.

Petersburg 12. lutego. *Porjadok* ogłasza, że w ciągu roku bież. przestanie wychodzić.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. lutego. (Urzędowe.) Straty poniesione w potyczce dnia 9. bm. pod Ledenicami, Ubalaczem i Veljeselo są następujące: z bataljonu strzelców polnych nr 3 padł sierżant Scharmüller; ciężko ranni: szeregowcy Nochmayer, Distinger; lekko ranni: kapitan Puschler, strzelcy: Habeinger, Wattinger, Greisinger, Weisinger, Fragner; z pułku piechoty nr 14 zabity szeregowiec Bloicz; ciężko ranni: kapitan v. Bohn, szeregowcy Frischauf i Brückner; lekko ranni: podpułkownik Winternitz, podoficer Schöftner i szeregowcy: Bachberger, Königsberger, Eichminger, Hofer i Brandl.

Wiedeń 12. lutego. (Urzędowe). Generalna komenda w Serajewie donosi pod datą 12. lutego godzina 6 wieczorem: Naprzeciw dwóch batalionów i dwóch armat komendy rekonesansowej z Foczy, które stały w nocy z 9. na 10. bm. na zachód Susjesna znajdował się pomiędzy Dinicie Budan oddział powstańców z 200—300 ludzi. Oddział ten został wyrzucony 10. lutego z dwóch stanowisk. Dnia 9. lutego straciliśmy jednego, 10. lutego dwóch rannych.

Druga kolumna ruszyła z Brusny do Czajnicy na Sratinę i Josar na wiadomość, że tam znajdują się powstańcy, ale napotkała tylko słabe oddziały, które za ukazaniem się wojska pierzchnęły. Komenda rekonesansowa przybyła o 4 popołudniu do Czajnicy. Powstańcy w górnej dolinie Zelaznicy otrzymali w nocy z 9. na 10. bm. znaczne posiłki z Treskawica-Planiny. Na drugi dzień o godzinie $6^1/_4$ z rana ruszyły silne oddziały z gór położonych na południowy zachód ku Trnowie. Z Trnowy wyruszyły naprzeciw nim batalion 51 pułku i kampania 62 pułku, poczem rozpoczęła się walka, trwająca aż do $^1/_2$ do 2 po południu, która zakończyła się ucieczką powstańców ku Treskawica-Planinie. Powstańcy zostawili 20 zabitych, pomiędzy tymi naczelnika z Ledici. Dwaj mieszkańcy Trnowy zabrali z placu boju niemal podwójną liczbę rannych. Z naszej strony jest zabity jeden podoficer, czterech ludzi rannych. Wojsko trzymało się dzielnie. Wieczorem przybył pułkownik Arlow (?) z drugim bataljonem swego pułku i objął komendę nad wojskami w Trnowie.

Stambul 13. lutego. Zapewniają, iż Porta wystosowała 9. b m. okólnik do swych reprezentantów zagranicznych, w którym wyraziła zadowolenie z wyjaśnień Francji i Anglji w sprawie egipskiej i w sprawie porozumienia mocarstw co do uznania zwierzchnictwa sułtana nad Egiptem.

Austrjackie parowce Lloyda „Austrja" i „Jupiter" odjechały ztąd wczoraj z 1400 ludzi na pokładzie do Yemen. „Austrja" płynie do Dżeddy, „Jupiter" ku wybrzeżom Syrji, zkąd zabrawszy wojsko, wyląduje w Gunfuda Yemen.

Paryż 12. lutego. Zapewniają, że Tissot zamianowany został ambasadorem w Londynie, Noailles w Stambule, a Jaurreguiberry przeznaczony jest do Petersburga.

Paryż 13. lutego. W rozmowie z radykalnym deputowanym Talandier oświadczył Freycinet, że wygnanie Ławrowa postanowione zostało już przez gabinet poprzedni. Freycinet ma mieć zamiar poczynić pewne modyfikacje w ustawie z r. 1849 co się tyczy prawa wydalania. Według „France" rząd ma przedłożyć izbie projekt do ustawy, według której na przyszłość środki wyjątkowe mają być zastosowane tylko przeciw osobom skazanym zagranicą sądownie.

Bukareszt 12. lutego. Z powodu gwałtownego kilkudniowego bólu głowy królowej, został zawezwany specjalista, dr Lucan z Berlina, który odbywszy konsultację z lekarzami pałacowymi po południu, skonstatował po drugiej wizycie wieczorem małe polepszenie.

Rzym 12. lutego. W Watykanie zostanie rozstrzygnięta kwestja, czy katolicy Włosi mają wybierać deputowanych i stawać jako kandydaci dopiero wtedy, jeżeli izba rozwiąże sprawę reprezentacji mniejszości, gdyż tylko w takim razie Watykan będzie mieć szanse wprowadzenia do Izby wielkiej liczby członków partji katolickiej. Pogłoska o okólniku Jacobiniego do biskupów włoskich, aby ci zmusili wszystkich katolików, którzy niedawno zostali wyborcami, do wpisywania się na listę wyborczą jest co najmniej przedwczesną.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 290·— — 294·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 166·50 — 170·—, Banku hipot. gal. 297·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% —·— — 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% —·— — 92·50, Banku hip. gal. 6% 100·25 — 101·75, Banku hip. gal 5% 98·25 — 100·—, Banku hip. gal z 5% prem 100·75 — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 102·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100 — — 102·—, Losy miasta Krakowa 18·— — 20·—, Losy m. Stanisławowa 25·— — 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·58— 5·68, Dukat cesarski 5·60 — 5·70, Napoleond'or 9·50 — 9·60, Półimperjał rosyjski 9·75 — 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. $1·21^1/_4$ — $1·23^1/_4$, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą." druga „żądają.")

Wiedeń 13. lutego godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 290·75, Anglo-Austr. 115·25, Akcje banku Union 113·—, Kolej Karola Lud. 291·—, Połudn. 125·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·54^1/_2$. Rubel papier. —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 11. lutego godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 275·—, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 114·—, Akcje kred. Karola Ludwika 288·—, Akcje kolei północnej 242·—, Akcje kolei południowej 124·50, Akcje kolei Alföldzkiej 161·—, Akcje kolei Elżbiety 205·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej —·—, Wiedeńskie losy 122·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 22·50, Węgierska renta 117·75, Akcje banku związkowego 106·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·22^1/_4$, Węgierskie losy 112·50. Mark niemiecki —·—. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 11. lutego godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 73·35, w srebrze 75·—, Renta w złocie 91·95, Losy pożyczki z roku 1860 129·25, Akcje banku wiedeńskiego 311·—, kredytowego 285·50, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleond'or $9·54^1/_2$, Dukat cesarski 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 82·40.

Berlin 11. lutego godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 207·85, Akcje kredytowe 507·50, Lombardy 214·50, Galicyjskie 124·—, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 170·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe 503·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 11. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·15 do 12·20 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 222·—, żyto —·—, spirytus loco 47·50, olej rzepakowy 56·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 64·25 fr., olej rzepakowy 72·— fr., spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 11. lutego: $15^1/_2$ do $15^3/_4$. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·30, na luty 7·35, na luty-marzec 8·35. Antwerpja: na luty $18^1/_4$. Nowy-York: $7^3/_8$. Filadelfia: $7^1/_4$.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. lutego.

HOTEL ŻORZA. N. hr. Potocki z Mariampola S hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, Z. Dembowski z Kosienic, K. Ochocki z Białobożnicy, E. Schnurpfeil z Gródka, W. Postruski ze Słobody.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kanja i G. Bachman z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Łoś z Kulmatycz, K. Traczewski z Kozłowa, J. Sawczyński z Podkamienia.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Kosowski z Hanowic, W. Kozłowski z Krakowa, S. Witkowski z Kozaczówki.

HOTEL ANGIELSKI. M. hr. Ledóchowski z Wołynia, A. Uznański z Szaflar, L. Szumańczowski z Krakowa, W. Stamfest z Kopanek, J. Gachowski z Tarnobrzegu, J. Dworzak z Telowa.

HOTEL LAZARUSA. J. Schöeider z Kałusza, F. Eifermann z Czerniowiec, L. Brunner z Czerniowiec, M. Zwerdling z Tarnopola, J. Schwager ze Złoczowa, H Badian z Brodów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.